Nr. 178. We Lwowie Poniedziałek dnia 27. Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — wartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji· Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu. C. Adam. Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

O walutę.

III.

(*Posłowie dr. Rutowski i Szczepanowski*).

Wiedeń 23. czerwca.

W gronie posłów polskich, sprzyjających projektowi rządowemu w rzeczy regulacji waluty, spotkał mnie zarzut, że podając treść rozmowy z posłem Neuwirthem, przedstawiłem tem samem sprawę jednostronnie, tembardziej, ile że brak miejsca w dziennikach krajowych nie dozwolił na wyczerpujące streszczenie przemówień posłów naszych „z obozu złotego."

W odpowiedzi na ten zarzut, wskazałem przedewszystkiem na artykuł pierwszy, zawierający streszczenie mowy dr. Rappaporta, a dalej na zapowiedź dalszych artykułów. Nie roszcząc sobie bowiem osobiście prawa do rozstrzygania wobec czytelników *Dziennika* tej ważnej kwestji, uważam za stosowne podawać głosy z każdego obozu, a mianowicie odpowiedzi, odnoszące się do pytań, szczególnie dla naszego kraju ważnych.

Ażeby zaś zestawić zapatrywania ze skrajnych kończyn obu obozów, postanowiłem przeskoczyć od dr. Neuwirtha wprost do dr. Rutowskiego.

Spotkawszy pana Rutowskiego w kuloarach, zapytałem go przedewszystkiem, jak zapatruje się na — zdaniem mojem gorszące — rozdwojenie pomiędzy poskimi posłami z okazji dyskusji w wydziale walutowym?

— W każdym razie — odrzekł dr. Rutowski — należy ubolewać nad tem. Rozdwojenie było błędem, a nawet przyniosło już pozytywną szkodę. Nasza cała siła w solidarności na zewnątrz, w Kole walczmy przeciwko sobie do upadłego, na zewnątrz jednak stawajmy jak jeden mąż. Tej karności trzyma się grupa, do której i ja należę. Gdybyśmy to byli w Kole upadli i zrobili to, co zrobiła większość obecna, okrzyczanoby nas z pewnością za anarchistów. Przedewszystkiem czynię tym panom zarzut, że nie mieli odwagi stanąć jasno przeciwko ustawie i domagać się odrzucenia. Notorycznie stanęli oni początkowo na gruncie ustawy i przyjęli przedłożenie rządowe za podstawę. Sumitowali się na temat konieczności państwowej, względów na siłę mocarstwową i cały rejestr austrjacko-patrjotycznych sentymentów, z góry jak na porządnych rządowców przystało, oddali głosy za ustawą, a potem dopiero jęli zwalczać ją jako agrarzyści, wygłaszają mowy ze stanowiska bimetalizmu i stawiają akademiczne wnioski, kiedy przyjęcie ustawy z góry, już jest zapewnione. Koło odegrać mogło w tej sprawie niepospolitą rolę, zwłaszcza wobec rozdwojenia w obozie liberalistów niemieckich i fakcyjnej opozycji innych grup. Zaczęto dobrze, tak, że rząd musiał naprzód porozumieć się z Kołem: mieliśmy ustawę w ręku. Opozycja jednak w łonie naszem zneutralizowała nasze głosy, rozbiliśmy się w puch wobec obcych, a skorzystała z tego jeno lewica. Jej to rząd czynić musi koncesje i ona da swą markę na pewne zmiany i poprawki, my nie wchodzimy w rachubę. Oto polityczna szkoda.

— To polityczna strona, ale — zapytałem — czyliż nie sądzisz pan, że ze stanowiska rolnictwa zwłaszcza, opozycja przeciwko walucie złotej jest usprawiedliwioną?

— Duża to, panie, kwestja — odrzekł mój interlokutor. — Chcesz pan tu na kurytarzu, w przechadzce pomiędzy jednem głosowaniem a drugiem, odpowiedzi na to, o czem od dwóch miesięcy mówimy i o czem napisano już tomy. W i e m y o t e m d o s k o n a l e, ż e d o t e j c h w i l i w k r a j u p r z e w a ż n a c z ę ś ć o p i n j i z w r a c a s i ę p r z e c i w k o w a l u c i e z ł o t e j, hasła bimetaliczne poszły w obieg i tak zwani reprezentanci rolnictwa są bimetalistami. Nawiasowo wspomnę, że od Wołowskiego począwszy, jest bimetalizm niejako owocem polskiej nauki. Co gorsza: naczytano się u nas bez miary tanich broszurek agrarjnej literatury niemieckiej, a hasła, stąd zaczerpnięte, mają ustawicznie na ustach nawet ci, co niepotrafią zrobić ani jednego walutowego rachunku. Do reszty zaś zbałamuciły opinję występy publiczne jednego z najzdolniejszych w teorji reprezentantów bimetalizmu, z okazji kandydatury jego.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Doktryneryzm i stare uprzedzenia zaślepiają nieraz i nie pozwalają nawet na zrozumienie własnego interesu. Cóż, pytam, zrobili ci „właściwi obrońcy rolnictwa i własności ziemskiej w kraju dla tego rolnictwa i dla tej ziemskiej własności? Racz pan tylko przypomnieć sobie jak to trzeba było borykać się z tymi „obrońcami" własności ziemskiej w sprawie wykupna propinacji; cisną mi się na usta nazwiska najznakomitszych z pomiędzy nich, z którymi trzeba było walkę staczać, a przecież dziś każdy przyznać musi, że znakomita to epoka w historji galicyjskiej własności ziemskiej. Tak samo każdy postęp w kierunku regulacji wód i meljoracyj rolniczych, hodowli bydła parcelacji, wywalczać dopiero trzeba dla rolnictwa od tych rzekomo jedynych jego reprezentantów. Tak samo zaprzepaścili oni konwersję w najlepszej porze. Tak też i teraz: m y t o b r o n i m y r o l n i c t w a, ale to przyznają nam później, dziś po trzeba walczyć przeciwko opinji i powszechnie utartym formułkom. My nie walczymy wcale przeciwko zasadzie bimetalizmu, ale nie dość postawić sobie ideał bimetalizmu, o jakim myślał już Newton i wynosić jego dodatnie strony, potrzeba stać na gruncie rzeczywistym i dążyć do rzeczy, w rzeczywistości możliwych. Przedewszystkiem skonstatować trzeba, że obecne stosunki walutowe dalej istnieć nie mogą. Bajką jest, jakobyśmy posiadali prawną podstawę w srebrze. Oderwaliśmy papierek od podstawy srebrnej nie ustawą, ale prostem poleceniem, nawet nie rozporządzeniem mininisterjalnem i to nie — jak błędnie twierdzą polskie broszury — obydwu rządów, ale naprzód jednego. To była w skutkach rewolucja. S t ą d k o n i e c z n y, n i e u n i k n i o n y w z r o s t w a r t o ś c i m o n e t y p a p i e r o w e j, k t ó r a m u s i a ł a b y w r a z i e p o k o j u d o j ś ć z c z a s e m d o N e u w i r t o w s k i e g o i d e a ł u: 1 zł. = 2 m a r k o m w z ł o c i e. Jakże by wtedy wyglądały nasze długi, nasze zobowiązania! A produkcja? Gdzież ochrona celna? Dziś mamy równocześnie spadek wartości srebra, ale z niego produkcja nie skorzystała, bo go zneutralizował wzrost wartości papierka. Dziś mamy zatem absolutną niepewność wartości waluty, więc czystą spekulację i loterję Chwilowemi zyskami żywią się pośrednicy, handlarze dewizami na obce targi, na Londyn i pochłaniają wszelki możliwy zysk. Sprzedaż bezpośrednia produktów za granicę, bez wdania się lichwiarza, niemożliwa. Rolnik dostaje i mniej i kiepskich pieniędzy. Można to udowodnić na produkcji indyjskiej, amerykańskiej i polsko rosyjskiej. Mamy dziś ciągłą spekulację zbożowo-monetarną, a w rezultacie trudny zbyt, niepewna reszta i — co za tem idzie — niepewna wartość ziemi. Trzeba zatem zlikwidować przeszłość, dawne zobowiązania, stabilizować miernik wartości, zrobić pośrednika wymiany, monetą międzynarodową. Obecnie jest to możliwem, bo dobra polska gospodarka finansowa uratowała Austrję, bilans handlowy i płatniczy przedstawia się pomyślnie, a na polu politycznem cisza i spokój. Dziś możliwem jest zyskać relację dzisiejszej papierowo-srebrnej waluty, korzystną dla dłużnika i producenta, to znaczy guldena, lżejszego, jak był w ostatnich latach, a daleko lżejszego, jakimby musiał być już dziś, a cóż dopiero jutro. Weź pan długi naszego kraju; relacja zyskana znaczy tu w porównaniu z kursem papierowej monety naszej przed wniesieniem przedłożenia, oszczędność na długach sześciu lub siedmiu miljonach, w porównaniu z ideałem Neuwirtha odcina możność straty sześćdziesięciu miljonów. Dolicz pan do tego także korzyść przez zapewnienie produkcji ochrony celnej, chociażby na czas trwania traktatu handlowego z Niemcami, i otwarcie wrót Austrji dla kredytu europejskiego, w skutku czego obfity przypływ obcego kapitału. Era miljonowych konwersyj długów państwowych sprowadzi nadto generalną obniżkę stopy procentowej dla produkcji, konwersję długów hipotecznych, tani kredyt obrotowy, tani pieniądz, a — co za tem idzie — drogą ziemię.

— Sądzę, — zagadnąłem — że powyższe argumenta, których trafność uznaję, przemawiają jeno ogólnikowo za uregulowaniem, t. j. za ustaleniem austro węgierskich stosunków monetarnych, ale nie rozumiem jeszcze, dla czego by to ostatnie nie dało się sprowadzić na podstawie waluty podwójnej. a wyłącznie tylko na podstawie waluty złotej?

— Otóż — odrzekł dr. Rutowski — takie ustalenie nie da się właśnie na podstawie bimetalizmu uzyskać. Jakżeż żądać można systemu, który zginął tam nawet, gdzie przynosił korzyści i jakżeż można wynosić doktrynę ponad rzeczywistość! Unja łacińska, a przedewszystkiem Francja broniła się przed złemi skutkami prawie od powstania unji. Historja banku francuskiego to historja środków i środeczków bronienia się przeciwko utracie złota, a nareszcie w r. 1874 trzeba było srebro skontyngentować, a w r. 1878 zawiesić dowolne wybijanie srebra i pogrzebać bimetalizm. A mimo olbrzymiej siły Francji, ma ona dziś do sprawienia według jednych $2^1/_2$, według drugich 3 miljardy srebrnych talarów pięciofrankowych, płaconych złotem przy relacji 1:15, a wartujących dziś tylko w stosunku złota do srebra, jak 1:23!

Francja utrzymywała swą siłą wartość srebra dla całego świata, aż nareszcie ustała, teraz chętnieby wypowiedziała unję, gdyby nie obawa, że to kataklizm dla Włoch i zawierucha dla Francji.

— Ależ — odrzekłem — nie ma wszakże mowy o wprowadzeniu systemu bimetalistycznego sposobem oderwanym, a tylko w skutku międzynarodowej konwencji monetarnej. Czyż pan nie wierzysz w dodatni rezultat przyszłego kongresu, a w każdym razie czyż nie uważasz, że wartałoby przeczekać krótki czas, który dzieli nas od kongresu?

— Kongresowi — odrzekł dr. Rutowski — rokuję tylko minimalne powodzenie. Unja walutowa bimetalistyczna obecnie, bez Anglji i Niemiec jest niemożebną. Anglja zaś będzie każdego namawiać, by rehabilitował srebro (*vide* głosy Gostrena i Gibbsa), ale sama nie głupia, by płacić swojem złotem za kiepskie srebro, które przy unji pchałoby się do Anglji, jak się pchało do Francji. Bimetalizm przy zupełnej niepewności w produkcji srebra obecnie niemożliwy. Gdyby wróciły warunki z roku 1865, to jest gdyby dowolne wybijanie srebra nie przedstawiało przy francuskiej relacji interesu, a w perspektywie nikt nie widział olbrzymiej srebra produkcji, możnaby realnie mówić o internacjonalnym bimetalizmie, opartym o relację, wypróbowaną stosunkami dłuższej i realnej produkcji złota i srebra. Dziś krzyczy Ameryka, krzyczą bawełniarze z Lancshire, ze względu na Indje są możliwe maleńkie paliatywki, chroniące przed katastrofalnem spadaniem srebra, ale niemożliwem jest, by Anglja porzuciła grunt waluty złotej. Prędzej zobaczysz pan walutę złotą w Indjach... Ale czas mi już do izby.

— Jeszcze jedno tylko pytanie. Jak odnosisz się pan do wniosku posła Plenera?

— Na to odpowiem na dziś tyle: Przyjmując złotą walutę, jako dziś jedynie możliwą, jako dającą nam swobodę na przyszłość i wolne ręce wobec srebra, my dziś bronić musimy ilości środków obiegowych, t. j. białego kurantu; kulawa waluta złota, możliwie wielka ilość srebrnego kurantu z pełną siłą solucyjną i cudzo zdawkowego srebra, to musi być naszem zadaniem. W n i o s k i z a ś b e z t r e ś c i, a ł u d z ą c e p o z o r a m i, w n o s z o n e *ad majorem gloriam* i n n y c h s t r o n i c t w, m u s z ą b y ć t a k t r a k t o w a n e, j a k z a s ł u g u j ą.

Dzwonią, spieszę do izby.

— Uważałeś pan, że notowałem naszą rozmowę, spodziewam się, że nie masz pan nic przeciwko ogłoszeniu jej w *Dzienniku Polskim*?

— Proszę nawet o to — odrzekł dr. Rutowski. — Kraj sądzić może o zajętem przez nas w wydziale walutowym stanowisku, jeno z pobieżnych notatek, jakie raczą podawać półurzędowe sprawozdania z posiedzeń. Wyglądamy w tych sprawozdaniach ubogo. Szkoda, żeście się panowie pierwej nas nie pytali, trudno bowiem o wyczerpanie przedmiotu w jednej pogawędce. Jednakże pańska metoda perypatetyczna dobra. Patrz pan, o co się kraj pyta, gdzie ma wątpliwości, my, którzy do reformy nakłaniamy, mamy pełne poczucie odpowiedzialności, gotowiśmy więc dać odpowiedź, kiedykolwiek zapytacie. Możesz pan tedy ogłosić wszystko, co na pańskie pytania odpowiedziałem.

— Dziękuję!

* * *

Na zakończenie niniejszej korespondencji pozwólcie mi jeszcze dodać treść p r z e m ó w i e n i a p o s ł a S z c z e p a n o w s k i e g o w w y d z i a l e w a l u t o w y m w p r z e d m i o c i e r e l a c j i. Wysoce pouczające przemówienie szan. posła, znalazło się w dziennikach w streszczeniu krótkiem i omal niezrozumiałem, na moją prośbę zaś raczył p. Szczepanowski streścić je w następujących słowach:

„Poseł Neuwirth sprzeciwił się ustanowieniu relacji na podstawie kursu przeciętnego i żąda zastosowania się do kursu chwilowego. P. Neuwirth nazywa relację, obliczoną z kursu przeciętnego, wręcz dowolnością, ja zaś pytam: co łatwiej, czy zmienić przeszłość, czy daną chwilę w przyszłości? Relacja zastosowana do kursu chwilowego, zależy nietylko od wpływu rządu, ale i od lada ringu lub kombinacji bankowej. Biorąc przecięcie z przeszłości jeszcze, można wyrachować rezultat trochę odmienny przy rozmaitym sposobie zachowania, dowolność jednak zawsze jest ograniczoną. Że rząd miał moc wpłynąć na wysokość kursów, nie jest ani sztucznem, ani przypadkowem, jest to naturalnym i zamierzonym rezultatem dziesięcioletniej polityki finansowej, tej samej, która wytworzyła nadwyżkę budżetową i zapasy kasowe. Pan Neuwirth musi wszakże pamiętać rządy z przed lat dwudziestu i trzydziestu, które chciały, a jednak nie mogły wpłynąć na ażjo. J e ż e l i z a ś o b e c n e r z ą d y s ą s i l n i e j s z e o d t a r g u p i e n i ę ż n e g o i b a r d z i e j n i e z a w i s ł e o d k o m b i n a c y j k a p i t a l i s t y c z n y c h, a n i ż e l i k t ó r e k o l w i e k r z ą d y, l i c z ą c n a s t o l a t w s t e c z, t o j e s t t o z a s ł u g ą t y c h, k t ó r z y g ł o s o w a l i z a w y ż s z e m i p o d a t k a m i i j e s t e m p r z e k o n a n y, ż e g d y b y d l a w i ę k s z e j n i e z a l e ż n o ś c i f i n a n s o w e j p o t r z e b a d a l s z e g o p o d w y ż s z a n i a, z n a j d ą s i ę p o s ł o w i e, k t ó r z y z a t e m g ł o s o w a ć b ę d ą, b y o s t a t o c z n i e w y z w o l i ć p a ń s t w o z p o d w p ł y w u k a p i t a l i s t ó w.

P. Neuwirth pyta, czemu Rosja nie reguluje waluty podług taniej recepty austrjackiej? W odpowiedź na to proszę porównać ilość niepokrytych bumażków rosyjskich, z ilością biletów państwowych austro-węgierskich. Dalej twierdzi p. Neuwirth, że lekki gulden służy jeno interesom większych właścicieli ziemskich, krzywdzi zaś robotnika i chłopa. W odpowiedź na to odsyłam go do protekcjonisty Neuwirtha, któryby w tym charakterze z pewnością udowodnił, że w razie obniżenia opłat celnych, szereg gałęzi przemysłowych zawiesićby musiał pracę. Wskutku tego towary zapewneby potaniały, ale dla robotnika bez zarobku taniość towarów ma tylko illuzoryczną wartość.

Ustanowienie zaś ciężkiego guldena równa się właśnie obniżeniu ceł. Co do chłopa przypominam, że cena, według której chłop sprzedaje swoje produkta na targu miejscowym, dyktowaną bywa przez ceny targu wywozowego, dlatego też doniosłość cen stosuje się nietylko do eksportujących, a i chłop tu pośrednio należy, ale do wszystkich sprzedających jakiekolwiek płody. P. Neuwirth twierdzi, że hipoteczne obdłużenie w Austrji wynosi dwa, a nie, jak statystyka twierdzi, trzy miljardy, zgoda: to jednak znaczy sto miljonów, sto miljonów rocznego ciężaru, doliczywszy do tego 36 miljonów podatku gruntowego, a z dodatkami 66 miljonów, mamy 160 miljonów rocznych ciężarów na własności ziemskiej, kiedy dochód — jak skonstatował także p. Neuwirth — wynosi tylko 400 miljonów. Wszystkie te ciężary zależą od relacji: zwiększają się z ciężkim, zmniejszają z lekkim guldenem. Doliczywszy do tego frachty kolejowe, których efektywna wysokość także od wysokości guldena zależy i cła, mamy ogrom zobowiązań, wpływających na każdego właściciela, a zależący wyłącznie od relacji. P r z y j ę c i e c i ę ż k i e g o g u l d e n a p. N e u w i r t h a r ó w n a ł o b y s i ę d o t k l i w e j k r z y w d z i e d l a k a ż d e g o w o g ó l e p r o d u c e n t a, c z y t o r o l n i c z e g o c z y p r z e m y s ł o w e g o, a korzystnem byłoby tylko dla rentjerów." *Adin.*

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

(IV.) Z tego wynikałoby, że zarząd krajowy winienby się liczyć ściśle i bardzo pozornie, zarówno ze stopniem rentowności, jak z niewątpliwą wartością pośrednich korzyści, które miałyby wpłynąć z urzeczywistnienia projektowanych kolei; — linje zaś, nie mogące w części przynajmniej, oprocentować swego kapitału zakładowego, choćby takowe były najekonomiczniej budowane i eksploatowane, mogłyby korzystać z funduszu krajowego tylko w tych wypadkach, w których z góry dałby się przewidzieć niewątpliwie pomyślny wynik zbiorowych korzyści pośrednich dla kraju i w których możnaby mieć całą gwarancję, że bezpośrednio interesowani pokryją zwrot i pewne oprocentowanie sum przez kraj włożonych.

Co do kolei, które własnemi dochodami nie opłacałyby nawet kosztów eksploatacji, te na długie jeszcze czasy byłyby wyłączone od zasiłków z funduszu krajowego, chyba, że byłoby dla niektórych takich linij wskazane pośrednictwo finansowe kraju z należytą gwarancją zwrotu i całkowitego oprocentowania ze strony interesowanych.

Nie bez znaczenia w tym przedmiocie jest postanowienie, zawarte w §. 4. krajowej ustawy styryjskiej o kolejach lokalnych, mianowicie, że zadaniem krajowego funduszu kolejowego będzie umożliwienie budowy kolei lokalnych przez tanie dostarczenie środków pieniężnych. Dochód kolei i datki stron interesowanych mają ile możności zapewnić oprocentowanie na 5% i umorzenie sum przez kraj włożonych w koleje".

Pośrednictwo kraju przez tanie dostarczanie środków pieniężnych zdaje się być w interesie racjonalnego rozwoju kolei lokalnych cenniejsze w ogóle, niż udzielanie zasiłków bezzwrotnych, które zwykle służą spekulacji prywatnej dopiero do zrealizowania reszty kapitału zakładowego.

Doświadczenia, nabyte przez Wydział krajowy styryjski, okazują jednak, że koszta uzyskania kapitału zakładowego w drodze spekulacji prywatnej, pochłaniają w ten sposób 25% do 35% kapitału rzeczywiście potrzebnego, co pośrednictwem kraju w dostarczeniu pieniędzy mogłoby być zaoszczędzonem. (C. d. n.).

Pokój czy wojna?

Wizyta cara w Kiel, nie na długo wystarczyła politykom rosyjskim, jako rękojmia zapewnienia powszechnego pokoju w Europie. Jeszcze car nie wrócił do Rosji, a już skutki tej wizyty znikły zupełnie. Cała prasa rosyjska jest tego zdania, że odwidziny carskie były niczem innem, jak tylko wyrazem dworskiej kurtuazji, przyczem jest charakterystyczna ta okoliczność, że gdy kilkanaście dni temu, taka inspirowana gazeta, jak *Now. Wrem.*, utrzymywała, że pobyt wielkiego ks. Konstantego w Nancy był przypadkowy i nie miał charakteru politycznego, dziś ta sama gazeta, oraz inne pisma rosyjskie twierdzą, że odwidziny w. ks. Konstantego w Nancy były niczem innem, tylko wyjaśnieniem kierunku polityki rosyjskiej, która bynajmniej nie pragnie pozbywać się tych owoców, jakie osiągnęła w Europie z powodu sojuszu Rosji z Francją, będąc tego przekonania, że właśnie ten sojusz jest przeciwstawieniem stosunku do koalicji środkowych państw europejskich. W usposobienie pokojowe Niemiec publicyści rosyjscy nie wierzą, przeciwnie są oni przekonani, że naprężenie stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją, jest większe, aniżeli było przed wizytą cara w Kiel. *Grażd.* we wstępnym artykule utrzymuje, że Europa jest dziś wielkim kotłem, w którym wrzą i szumią różne sprawy narodów europejskich, a pod tym kotłem, zamiast przygłuszać ogień, dorzuca się ciągle paliwa i w kotle wre i burzy się coraz bardziej. Wycieczka króla włoskiego do Berlina niepokoi również polityków rosyjsyjskich a przycichłe przez pewien czas ujadanie rosyjskich dzienników na Austro-Węgry, teraz podnosi się na całej linji, do czego przeważnie dał powód jubileusz 25-letni koronacji króla węgierskiego i towarzyszące mu okoliczności w Buda-Peszcie. Tenże sam *Grażd.* utrzymuje, że wielka wojna w Europie wybuchnąć może i wybuchnie z błachego powodu tak, jak zresztą, wszystkie wielkie wojny. Rosja — prawią politycy rosyjscy — może tylko do pewnego czasu zachować cierpliwość wobec tego, co się dzieje w Bułgarji i nie ścierpi ostatecznie, aby wpływ austrjacki rozszerzał się na Wschodzie i aby państwo Habsburgów stawało teraz w poprzek interesom państwa rosyjskiego. Mówią oni dalej, że widocznem jest, iż Austrja, przenosząc swój centr do Buda-Pesztu, przeznacza na ofiarę swoje ludy słowiańskie Madziarom i Niemcom i że Rosja tych ludów słowiańskich bez opieki pozostawić nie może, tem więcej, że z tego wszystkiego Polacy tylko skorzystają. Takim tonem, nazajutrz niemal po „serdecznych uściskach" cara z cesarzem niemieckim, przemawiają dzienniki rosyjskie, a skoro im wolno tak przemawiać, odsłaniają one wyraźnie tendencję rządu rosyjskiego, który tak, jak dawniej, tak i teraz bezustannie przygotowywa się do wojny,

„Szara rzesza".

II.

Z powodu artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w piśmie naszem w dniu 19. b. m., otrzymujemy następujące cenne uwagi od jednego ze starszych górników, pracującego w Galicji wschodniej:

Całe górnictwo w Galicji wschodniej ogranicza się na wyłącznie rządowe kopalnie soli, na trzy kopalnie węgla brunatnego i kopalnie nafty, oraz wosku ziemnego. Tylko węgiel i w małej części wosk ziemny domagają się przeróbki (*Aufbereitung*) na miejscu, przy soli i nafcie jest ona niemożliwą, wobec czego oczywiście kobiety i dzieci na kopalniach tych zarobku znaleźć nie mogą. Oto żalu do nikogo mieć nie można, chyba do samej przyrody, że tak skąpo kraj nasz w minerały uposażyła. Nie tu jednak, ani nawet w braku fabryk i zakładów przemysłowych szukać należy przyczyny nędzy robotnika kopalnianego, gdyż twierdzę śmiało, że ani żona, ani dzieci robotnika nie szukałyby zajęcia przy kopalni, lub przy tych zakładach, gdyby to nawet było możliwe. Przynajmniej bowiem trzy czwarte części robotników kopalnianych rekrutuje się z okolicznych włościan, którzy posiadają mniejsze lub większe gospodarstwo rolne i podczas gdy ojciec lub starszy syn pracuje i zarabia w kopalni, reszta członków rodziny zużytkowuje lub przynajmniej zużytkować mogłaby swą pracę przy gospodarstwie.

Rodzina, której członek pracuje przy kopalni m o g ł a b y tedy stworzyć sobie byt równie dobry jak robotnik kopalniany w Czechach, a w wielu wypadkach — mówię to bez przesady — nawet świetny. Posiadający nieco wprawy robotnik podziemny (*hajer*) zarabia przy kopalnich wosku i węgla, co najmniej 1 zł. dziennie (8 — 10 godzin), często 1 zł. 50 ct., a nierzadko i 3 — 4 zł., gdy mianowicie robi na „akord", na przykład pogłębia szyb i płatny jest od metra. Faktem jest dalej, że panuje ciągły brak robotników kopalnianych, wobec czego z ekonomicznego prawa zawisłości płacy do podaży i popytu korzystają częściej robotnicy, aniżeli przedsiębiorcy kopalń. — Robotnik, pracujący na powierzchni kopalni, zarabia oczywiście mniej (40 — 60 ct. dziennie), ale zawsze więcej, aniżeli naprzykład robotnik przy gospodarstwie rolnem. — Przykłady pouczają dalej, że robotnik kopalniany nieraz zaoszczędza sobie przez zimę z zarobku kopalnianego kilkadziesiąt reńskich, które z wiosną, gdy wraca do gospodarstwa, obraca na powiększenie inwentarza, kupienie kawałka gruntu i t. p. Są to — przyznaję — wyjątki, regułą jest niestety robotnik nędzarz, źle odziany, licho odżywiany, do ostateczności zdemoralizowany.

Gdzież tedy przyczyna i źródło nędzy? Jedynie i wyłącznie w niskim poziomie inteligencji umysłowej robotnika, w braku dalej owej moralnej podstawy, którąby była dla niego bodźcem do stworzenia sobie jakiegoś znośnego, człowieka godnego bytu, do myślenia o przyszłości, do zaniechania życia z dziś na jutro, w zamiłowaniu do trunków upajających, w skłonności zaprzedania się niejako żydom-szynkarzom, którzy w ogromnej ilości zapełniając miejsca kopalniane, żyją i bogacą się bez pracy jedynie tylko ruiną robotników kopalnianych, biorących u nich dobrowolnie na kredyt wódkę i zły chleb po drogiej cenie, i w dniu wypłaty odnoszących im zarobek, nie wystarczający prawie nigdy na pokrycie długu. Liczne mógłbym tu przytoczyć fakty drastyczne, wspomnę tylko, że w Borysławiu na kopalni banku kredytowego urządzono kasarnię, gdzie robotnicy mogli na urządzonych sposobem wojskowym łóżkach znaleść porządny nocleg; ani jeden robotnik nie skorzystał jednak z kasarni, ale setki zaległo podłogi po szynkach; w innej kopalni urządzono „kantynę", dostarczającą robotnikom za 12 centów ciepłego obiadu (zupy, $^1/_8$ klgr. mięsa i jarzyny), wyjątkowo bardzo robotnik do niej zaglądnął, ale żydowskie gospody, dostarczające po droższej cenie miskę fasoli lub kartofli, były przepełnione, gdyż była tu wódka i towarzystwo, a w kantynie z natury rzeczy panowało trochę rygoru i porządku. A jak często robotnik zarobiwszy kilka reńskich, tak długo wcale nie pracuje, jak długo mu one wystarczają na wódkę, chleb z kawałkiem cebuli lub czosnku i tytoń!

Nie jada tedy nasz robotnik kopalniany rzeczywiście mięsa, nie dlatego, żeby go nie stać na to, ale ponieważ woli wódkę, a mięso uważa za zbytek, bez którego obejść się może tak samo, jak się obchodzi jego ojciec rolnik, lub brat rzemieślnik.

„*Es bleibt n i c h t alles beim alten!*" Trudno rzeczywiście uszczęśliwiać kogo wbrew jego woli, ale w ostatnich latach uczyniono wiele dla polepszenia bytu robotników kopalnianych, a że odnośne usiłowania władz górniczych niekoniecznie świetnym dotychczas uwieńczone zostały rezultatem, wina w znacznej części znowu po stronie robotników, w ich indolencji moralnej. Wprowadzenie np. dobroczynnej instytucji kas brackich, zabezpieczającej robotników kopalnianych na wypadek słabości i niezdolności do pracy, napotyka na przeszkody ze strony robotników, uważających datki, na rzecz tych kas uiszczane, za rodzaj podatku, od którego wszelkiemi sposobami starają się uwolnić, wnosząc nawet zbiorowe petycje o ich zniesienie. Robotnik czeski natomiast zna i odczuwa dobrodziejstwa tych kas, a usiłowanie ich zniesienia wywołałoby z pewnością zaburzenia.

Nędza u nas ogólna, nietylko między robotnikami kopalnianymi. Usunąć lub bodaj złagodzić przyczynę tej nędzy, można — zdaniem mojem — tylko przez podniesienie moralnego poziomu ludności, a zdziałać to może jedynie s z k o ł a i k o ś c i ó ł. *A. W.*

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (27.): Władysława kr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Porażenie słoneczne. Przed siedmiu miesiącami opuścił Warszawę młody lekarz, dr. Antoni Kośmiński i osiadł w osadzie Kossowo w gubernji grodzieńskiej. We wtorek ubiegłego tygodnia, wezwany do chorego do miejscowości Różany, oddalonej o 21 wiorst od Kossowa, pojechał bryczką i po powrocie, czując się znużonym, udał się na spoczynek. Nazajutrz znaleziono go bez życia, z papierosem w ustach. Przyczyną śmierci było porażenie słoneczne. Zmarły liczył lat 29.

Zmowa amerykańskich pokojówek. Pokojówki w Chicago utworzyły stowarzyszenie, mające dążyć do podwyższenia cen na czas wystawy. Dotychczas

każda służąca w Chicago otrzymuje średnio prócz utrzymania i osobnego pokoju, 4 dollary tygodniowo. Na czas wystawy żądają służące, by im płacono 10 dollarów tygodniowo, a w razie przeciwnym grożą przyjęciem służby po hotelach, które wobec zwiększonego napływu gości będą potrzebowały zwiększonej ilości rąk obsługujących. Ze względu na narodowość, najbardziej są lubiane służące Szwedki; rodowitych Amerykanek nie ma wcale, te bowiem czują wstręt do pracy tak podrzędnej.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Marji Michalskiej, córki p. Michała Michalskiego, posła na Sejm krajowy i pierwszego delegata miasta, z dr. Wiktorem Legieżyńskim, sekundarjuszem lwowskiego szpitala. Z okazji tych zaręczyn, odbyło się wczoraj u pp. Michalskich przyjęcie licznego grona przyjaciół i osób przychylnych tej rodzinie.

Habilitacja. Wczoraj o godz. 6. wieczorem odbyła się w uniwersytecie naszym habilitacja ścisłej filozofji dra Aleksandra Skórskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Tow. historycznego, które odbyło się w sali XV. uniwersytetu, odczytał dr. Wł. Abraham cenną swą pracę o „Sprawie Muskaty". Osoba biskupa Muskaty, dotychczas dość nieznana; jedni potępiali go, inni starali się usprawiedliwić. Brak źródeł do pierwszych lat panowania Łokietka, jest owych wątpliwości przyczyną. Prof. Abraham w archiwum watykańskim zebrał materjał potrzebny do dokładniejszego ocenienia biskupa Muskaty.

Wrocławianin z rodu, odznaczał się ambicją i łączył się ciągle z rodakami swymi Niemcami, jakoteż z silniejszymi od Polaków Czechami.

Pewna zręczność polityczna cechuje Muskatę; jej dowody dał on w Rzymie, gdzie jako archidjakon bawił; okazał ją też w chwili, gdy Łokietek u bram Krakowa starał się z nim zawrzeć ugodę, przyczem Muskata znaczne zdobyć umiał dla siebie przywileje. — Łącząc się z napływowemi żywiołami, ściągnął na siebie Muskata wiele zarzutów, pomiędzy innemi zarzut sprzeniewierzenia różnych funduszów. Wytoczono mu o to sprawę, która bardzo długo się wlokła.

Na termin, wyznaczony stronom spornym Muskata, ani jego zastępca nie przybył, gdyż prawdopodobnie wezwanie nie doszło go w więzieniu. Na drugim terminie Muskata znów się nie zjawił; przybył znacznie później i usprawiedliwił swą nieobecność, napadem rabusiów, którym wymknął się z rąk w przebraniu kobiecem.

W toku procesu wywiązało się postępowanie sumaryczne i Muskata został zasądzony tylko na 100 grzywien kary, a nadto na przeproszenie biskupa krakowskiego.

Trudniej jednak sprawa poszła z Łokietkiem, który komu innemu nadał już stanowisko, zajmowane przez Muskatę. Załatwienie sporu poruczono biskupowi wrocławskiemu, przyjacielowi księcia. Dalsze szczegóły już niewiadome; sprawa prawdopodobnie ugrzęzła. W buncie wójta Alberta zapewne musiał mieć czynny udział, jeśli już nie był jego inicjatorem. Odtąd ślad Muskaty niknie. Może podążył z żałobą do Awinionu, gdzie jednak w złą porę trafił i długo nic nie wskórał. Dopiero w roku 1317 wrócił Muskata, jako starzec zgrzybiały, pojednał się z Łokietkiem, który nie miał już powodu bać się go, i zmarł w r. 1320.

Odczyt przyjęto hucznemi oklaskami. W dyskusji, jaka się wywiązała nad przedmiotem odczytu, zabierali głos dr. Finkel i p. Krotowski.

O godz. 9. posiedzenie zamknięto.

Doroczny egzamin uczenic zakładu wychowawczego p. W. Niedziałkowskiej odbył się w dniach 24. i 25. bm. Stwierdził on i uzasadnił w zupełności chlubną opinję, jaką zakład ten cieszy się oddawna. Uczenice wedle kolei klas stawały przed trybunałem egzaminatorów. Rozpoczęto od czterech klas najniższych, badając ich postępy w ciągu dwóch posiedzeń piątkowych. Niezwykle zajmujący obraz przedstawiał egzamin tych właśnie malutkich dziewczątek, których umysł przygotowywać dopiero poczęto pod bujny zasiew wiedzy. Znać było, że z wielką fachową zręcznością i z niemałym nakładem cierpliwości personal nauczycielski spełnia swe zadanie, trudniejsze może tam właśnie, gdzie idzie o zaszczepienie wiadomości podstawnych, aniżeli przy wznoszeniu rozległego gmachu nauk ne przysposobionym już gruncie. Jasne i stanowcze odpowiedzi małych uczenic budziły szczery podziw u słuchaczy.

Great attraction egzaminów przypadło na sobotne popołudnie. Pytano wówczas klasę VII. i VIII., panienki więc już podrastające, które wkrótce opuszczą zakład, aby w życiu zastosowywać i dalej uprawiać nabyte wiadomości. Owóż mile nas uderzyło spostrzeżenie, że profesorowie i nauczycielki, gdzie tylko nadarza się po temu sposobność, usiłowali widocznie wpajać w oddane swej pieczy umysły pensjonarek to przedewszyskiem, co w życiu praktycznem może okazać się potrzebnem. Zauważyliśmy ów zdaniem naszem bardzo korzystny system pedagogiczny zwłaszcza przy egzaminie z fizyki, matematyki, języków obcych itp. Że zaś równocześnie w zakładzie p. Niedziałkowskiej poświęca się dużo troskliwości wykształceniu moralnemu i umysłowemu świadczyły świetne odpowiedzi z estetyki, historji, z nauki języka polskiego itp.

Urządzona z okazji egzaminu wystawa robót i rysunków uczennic, zasługuje na szczere pochwały. Prace te świadczą o wielkiej wprawia technicznej i wyrobionem poczuciu estetycznem uczennic.

Egzamin w zakładzie p. Niedziałkowskiej zaszczycili między innymi swą obecnością: inspektor p. M. Baranowski, rektor dr. Piętak, br. Gostkowski, ks. Gnatowski, ks. Stopczyński i w. i.

Konkurs konserwatorjum gal. Tow. muzycznego odbył się wczoraj w sali natłoczonej słuchaczami. Dochód uzyskany ze sprzedaży wstępów przyniósł na fundusz pomnika Chopina 50 zł. Widać więc, że urządzający popisy szkół muzycznych nie potrzebują się obawiać, iż cena wstępu odstrasza publiczność. Konserwatorjum naznaczyło bowiem wyższą cenę niż wszędzie (20 ct.), a mimo to rezultat był tak pokaźny. Co prawda wczorajsza produkcja ze względów artystycznych zasługiwała na ceny wyższe. Wszyscy celujący uczniowie, jacy wczoraj ubiegali się o nagrody, przynoszą zaszczyt swoim nauczycielom: dyr. Schwarzowi, prof. Wysockiemu, Wszelaczyńskiemu i Wolfstahlowi. Wszyscy też, a zwłaszcza uczniowie prof. Wysockiego, panna Kruszelnicka i p. Lewicki, w dziale fortepianowym uczenica prof. Wszelaczyńskiego p. Kozłowska, w dziale zaś skrzypcowym wiele obiecujący uczeń profesora Wolfstahla p. Finkelstein, jak niemniej i uczenica tegoż panna R. Weithorn, zbierali zasłużone oklaski za dowody rzetelnej swej pracy.

Po konkursie odbyła się konferencja złożona z profesorów i rzeczoznawców, na której otrzymali odznaczenie następujący uczniowie, kończący konserwatorjum: Medal srebrny panna Henryka Kozłowska i panna Rozalja Weithorn, medale bronzowe panna Salomea Kruszelnicka i p. Mikołaj Lewicki, medal bronzowy i dyplom panna Marja Weber, wreszcie listy pochwalne panna Róża Cudekówna, panna K. Piórkiewiczówna, panna P. Daszkowska, p. Michał Fall i p. Józef Finkelstein.

Opierając się tedy na wrażeniach, jakie odnieśliśmy z wczorajszego popisu konkursowego, na chlubę kierownika i profesorów zaznaczyć musimy, iż konserwatorjum galicyjskie wypełnia należycie wzniosłe swe zadanie przysparzania utalentowanych pracowników sztuce polskiej.

Kronika brukowa. W skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy dorożkarz nr. 117 na ul. Gródeckiej uszkodził dwoje dzieci, a to 3-letniego syna i 10-letnią córkę Michała Witrylaka.

Karolowi Sadłowskiemu skradziono wczoraj w hotelu t. zw. brodzkim pugilares, zawierający 29 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Z powodu nagłej słabości pani Stachowicz zamiast zapowiedzianej na wczoraj „Leny" odegrano wesołą komedję Bayard'a i de Vaily'ego p. t. „Mąż na wsi".

Sztuka ta, grana po raz pierwszy we Lwowie przed kilku miesiącami, a wczoraj wznowiona, jest bezsprzecznie jedną z najlepszych, jakie w ostatnich czasach w tłómaczeniu z francuskiego pojawiły się na naszej scenie.

Grana z życiem i werwą podobać się musi tem bardziej, że nie pozbawiona jest także myśli głębszej, jakkolwiek ta myśl w lekką przybrana jest formę.

Z wczorajszych wykonawców tej sztuki publiczność hucznemi oklaskami odszczególniła przedewszystkiem pp. Woleńskiego, Feldmana i Hierowskiego, których wybornej grze odpowiadało w zupełności ich otoczenie.

Z teatru. Miłą z czytelnikami naszymi podzielić się możemy wiadomością. Oto, jak się dowiadujemy, dyrekcja teatru przygotowuje na przyszły tydzień premierę, która już gdzieindziej, a mianowicie w Warszawie, nader sympatyczne znalazła przyjęcie. Będzie nią praca sceniczna utalentowanego, a znanego zaszczytnie nowelisty i powieściopisarza, p. St. Graybnera, którego kilka utworów beletrystycznych drukowało się także w odcinku naszego pisma.

Sztuka p. Graybnera jest krotochwilą, jak zapewniają ci, którzy mieli już sposobność ją poznać — nader zgrabną i wesołą, a nosi tytuł „Słodka trucizna."

„Przyczynek do historji rozwoju gimnastyki w kraju. Podał Jan Welichowski". Lwów 1892. Jestto mowa, wygłoszona na popisie gimnastycznym dnia 15. lutego 1862 w gimnastycznym zakładzie dra Bakody'ego przy ul. Jezuickiej l. 136 we Lwowie. — Ciekawy więc zabytek z czasów, gdy idea „Sokolska" nurtować dopiero poczynała w społeczeństwie naszem. Dowiadujemy się z niej, że pierwszy zakład gimnastyczny stanął we Lwowie kosztem ks. L. Sapiehy w r. 1847 przy ul. Szerokiej (dziś Kopernika), został jednak zamknięty skutkiem obojętności ogółu, po kilku już latach. Dopiero w r. 1859 dr. Bakody wystawił nowy zakład, który lepszem cieszył się powodzeniem.

W dalszym ciągu swej mowy szan. autor wyłuszcza korzyści gimnastyki. Zapatrywania jego na tę sprawę, jakkolwiek przed laty 27 wypowiedziane, zupełnie zgodne są z dzisiejszemi.

Popisy w koncesjonowanej szkole muzyki Karola Mikulego, odbędą się w dniach 27, 28, 30. czerwca i 1. lipca rb. w sali tow. „Frohsinn" (hotel Zorża) a mianowicie: W poniedziałek 27. o godz. 11 z rana kurs elementarny (klasa prof. Ostrowskiego), o godz. 4 popołudniu kurs elementarny (klasa prof. O. Wełeszczuk); we wtorek 28. o godz. 11 z rana i o godz. 4 popołudniu kurs średni (klasa prof. pani Latour); we czwartek 30. o godz. 11 z rana i o godz. 4 popołudniu kurs średni (klasa prof. panny Setmajer); w piątek 1. lipca o godz. 10 z rana kurs średni (klasa prof. Neuhausera), o godz. 4 popołudniu kurs wyższy (klasa dyrektora Mikulego). — Wstęp wolny. — Cena programu 10 ct. — Dochód przeznaczony na pomnik Fryderyka Chopina.

„Matka i syn". Pod tym napisem wyszło w Belgradzie po serbsku napisane opowiadanie b. królowej Natalji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berno (szwajc.) 26. czerwca. Rada stanowa uchwaliła na ufortyfikowanie St. Maurice 2,100.000 franków. Natomiast nie zgodziła się na ufortyfikowanie drogi Noire-Martigny.

Londyn 26. czerwca. Odezwa Gladstona do wyborców w Midlothian akcentuje kwestję irlandzką jako najważniejszą, której rozwiązanie dałoby parlamentowi pożądaną sposobność do zajęcia się sprawami innych części zjednoczonego królestwa. Gladstone zaznacza konieczność polepszenia doli robotników przez zmianę systemu wyborczego, zmniejszenie czasu pracy, oraz ograniczenie prawa wyszynku napojów gorących. Należy się również postarać o polepszenie losu górników. Pochwala wreszcie Gladstone postępowanie obecnego rządu w sprawie ustawodawstwa, dotyczącego zarządu lokalnego i kończy swą odezwę podzięką dla wyborców za dotychczasowe zaufanie, oraz prośbą o takowe na przyszłość.

Stambuł 26. czerwca. Cholera z Meszed dostała się już do perskiego portu Asterabad na morzu Kaspijskiem. W miejscowości Damagun, o sześć mil od Teheranu, wybuchła również epidemja.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławówa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·36

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. T. hr. Komorowska z Bilinki. H. Zakrzewska z Wiktorowa. J. kniaź Puzyna z Narola. A. Gorayski z Moderówki. J. Wiktor z Ozudca. A. Hulimka z Mycowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. A. Leszczyński z Zabłocia. L. br. Erlanger z Zabłocia. M. Greber z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. K. Gołębski z Czeremchowa. S. Łukasiewicz, z Kadłubisk. M. Biłaszewski z Wasylkowa. M. Wiśniewski z Peczeniżyna. S. hr. Stadnicki z Gumnisk. K. Liebszer z Wiednia. A. Fischer z Krosna. W. Łastawiecka z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Wolański z Duplisk. K. Marmoross z Karowa. W. Gnoiński z Krasnego. A. Stecki z Środopolca. I. Stecki z Żytomierza. I. Bieniedzka z Koziny. A. Turocy, S. Bronots z Buda-Pesztu. I. Stromayer z Opawy. H. Frank z Miskolcz. A. Lax, K. Vökl z Wiednia. E. Cooper z Wiednia. T. Ujejski z Lubszy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.